Kuryer Poznański.

Nr. 242. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 24 października 1883.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 23 października.

(Ruch dyplomatyczny w kwestyi wschodniéj; możliwość aliansu Anglii z Rosyą; wątpliwości co do przystąpienia Turcyi do aliansu niemiecko-austryackiego; kiedy wyjaśni się stanowisko mocarstw w obec Turcyi i werbowanie sobie przyjaźni Europy ze strony téj ostatniéj. — Znaczenie polityczne odwiedzin króla Belgów w Holandyi. — Kryzis ministeryalna w Portugalii i Włoszech; groźby ministeryalnego „Diritto“ przeciw katolikom; wiadomość „Voce della Verita“ o zamiarze wysłania noty do mocarstw z skargą na Ojca św. i katolików. — Zamieszanie pomiędzy stronnictwami we Francyi; walka wszystkich stronnictw przeciw Ferremu; uchwały radykałów i nieprzejednanych. — Zawarcie pokoju pomiędzy republikami chilijską a peruwiańską.)

Znany artykuł „Nordd. Allgem. Ztg.“ o misyi dyplomatycznéj Muktara paszy miał, jak się dziś wykazuje, przysposobić i utorować drogę do rozpoczęcia akcyi dyplomatycznéj w kwestyi wschodniéj. Dzienniki berlińskie piszą dziś, że pomiędzy gabinetami wielkich mocarstw toczy się żywa wymiana słów i widać zawięzującą się dość wyraźnie kampanią dyplomatyczną. W tém ścieraniu się różnorodnych tendencyi występują na jaw dawne antagonizmy i grupują mocarstwa tak, że nie ulega już wątpliwości, że wszelkie są widoki, iż Anglia i Rosya pójdą ręka w rękę w chwili, kiedy gabinety siłą wypadków zmuszone, chcąc nie chcąc, zająć się będą musiały załatwieniem choćby jednéj z rozlicznych spraw wielkiéj kwestyi wschodniéj. Prasa berlińska nie sądzi, iżby dwa sprzymierzone mocarstwa, czyniąc zadość żądaniu Turcyi, miały ją przyjąć do aliansu, natomiast przyznaje, że tak w Berlinie, jak w Wiedniu nie pominięto niczego, ażeby zapewnić ją o jak najszczerszych dla niéj sympatyach i pomocy w chwili krytycznéj. Z tego téż wychodząc stanowiska, uważają te same dzienniki berlińskie za bezpodstawną pogłoskę, krążącą po Carogrodzie, jakoby Turcya, nie zyskawszy nic od Niemiec i Austryi, zamyślała znów szukać kontaktu z Francyą i Anglią. — Kwestya ta stósunków mocarstw do Turcyi będzie się musiała niebawem wyjaśnić, gdyż Porta, jak donosi dziś telegram z Carogrodu, zamierza teraz na seryo zażądać od Europy uregulowania kwestyi długu, jaki według postanowienia kongresu berlińskiego przypadł na Bułgaryą, Serbią, Czarnogórze i Grecyą. Ażeby usposobić przychylnie mocarstwa europejskie dla Turcyi, ogłasza dziennik turecki „Vakit“ widocznie inspirowany artykuł, w którym przemawia za nadaniem koncesyi na roboty publiczne w Turcyi zarówno pomiędzy przedsiębiorców krajowych, jak zagranicznych. Półurzędowy dziennik zaprzecza zarazem temu, iżby Porta miała robić jakieś trudności cudzoziemcom, którzy starają się o podobną koncesyą i twierdzi, że Turcya gotowa jest zawsze przyjąć wszelkiego rodzaju kapitały zarówno, czy one pochodzą z zagranicy, czy z kraju. Jak słychać, miała téż Porta zaproponować sułtanowi, ażeby wszystkie bez wyjątku państwa uznał za najwięcéj uprzywilejowane, t. j. przyznał im pełnią praw handlowych.

Przyjazd króla Belgów do Holandyi wynosi prasa dwóch sąsiednich krajów do wielkiego znaczenia politycznego. Wychodzący w Amsterdamie „Vaterland“ wskazuje na ten znaczący przypadek, iż w tym samym czasie, w którym w Utrechcie odsłoniony został pomnik unii, monarchowie południowych i północnych Niederlandów witają się serdecznie i tak dalej pisze: „Dziś zgasła ostatecznie nieprzyjaźń dwóch narodów i obydwie grupy, które przed 300 laty rozdzieliły się, przed 100 laty znów się połączyły a przed laty 50 całkiém osobne potworzyły organizmy polityczne, złożyły ostatecznie broń, nie żywiąc ku sobie zobopólnéj nienawiści. Przyznały one sobie wzajemnie stanowisko pomiędzy niepodległemi narodami i czują ku sobie jak najgłębszy szacunek. Tę ich zgodę pieczętuje ostatecznie zjazd ich monarchów.“ Wiedeński „Fremdenblatt“ ocenia spotkanie się królów belgijskiego i holenderskiego ze stanowiska międzynarodowéj polityki i mówi: „Jest to interesująca uroczystość pojednania; dwa państwa i dwa narody, które dawniéj dzieliła śmiertelna nienawiść, żyją teraz w sąsiedzkiéj z sobą przyjaźni; zjazd ten jest radosnym symptomatem owych pokojowych usiłowań, w które czas dzisiejszy nie jest ubogi i z tego to podwójnego tytułu może on liczyć na sympatye Europy.“

Przesilenie ministeryalne w Portugalii przybiera coraz większe rozmiary. Minister robót publicznych objął tymczasowo dzierzoną dotąd przez prezesa gabinetu tekę finansów, a minister sprawiedliwości tekę marynarki; do rozdania więc pozostają teki robót publicznych i sprawiedliwości. Król polecił reorganizacyą gabinetu dotychczasowemu jego prezesowi, p. Fontes Pereira.

I we Włoszech wybuchła częściowa kryzis gabinetu. Minister marynarki Acton wręczył dymisyą z powodu, że wbrew żądaniu prezesa gabinetu domaga się pensyonowania czterech wiceadmirałów. Acton miał już latem roku bieżącego zostać wyparty z gabinetu, ażeby zrobić miejsce dla nowych przyjaciół Depretisa. Jeżeli prezes gabinetu powoła do rządu jakiego członka partyi transformistów, wtedy prawdopodobnie wystąpi przeciwko niemu opozycya lewicy. — Ministeryalne organa, jak „Diritto,“ zajmują się bardzo pilnie katolikami włoskiemi i grożą im użyciem surowości ustaw. Katolicy stoją na gruncie prawnym i z tego powodu dziecinnemi są owe groźby ministeryalne. Italianissimi będą musieli oswoić się z tą myślą, że katolicy nie pozwolą się traktować jak pariasowie. — Jak donosi „Voce della Verita,“ miał p. Mancini zamiar wysłać do mocarstw notę okólną i oskarżyć w niéj Papieża i katolików z powodu ich zachowania się i agitacyi przeciw rządowi; p. Mancini odstąpił jednak od tego zamiaru, usłuchawszy rady pewnego dyplomaty.

W Paryżu prawdziwy panuje chaos w stósunkach stronnictw politycznych. P. Ferry nie zdołał skaptować lewego centrum. Jeden z organów tegoż stronnictwa tak się do niego odzywa: „Niechaj nikt nie myśli, że aby naprawić popełnione błędy, wystarcza rzucić w twarz radykałom kilka słów obelżywych i zmienić nazwy kilku ministrów.“ P. Ferry liczyć więc może wtedy tylko na poparcie prawicy, jeżeli zainauguruje politykę konserwatywną. Ale prezes gabinetu nie jest mężem po temu, a powtóre musiałby w tym razie rozpocząć walkę z gambettystami. Zdradzają oni już teraz zachcianki absolutystyczne, a cóżby dopiero się stało, gdyby Ferry zwrócił się do prawicy? Gambettyści domagają się głośno ze względu na dzisiejszą sytuacyą polityczną Europy utworzenia silnego rządu, i rozstrząsają kwestyą, czy nie byłoby rzeczą dobrą przystąpić natychmiast do rewizyi konstytucyi i zastósować ją nawet do prezydentury republiki. Dowodzą oni, że wybór prezydenta przez powszechne głosowanie nadałby rządowi większą siłę i powagę, a przeprowadzenie téj reformy musiałoby wytrącić broń z ręku najniebezpieczniejszym nawet wrogom repukliki. — Projektu tego gambettystów nie należy, zdaniem naszém — brać na seryo, ma on na celu zwalenie Grevego z prezydentury. Grévy nie zasypia też pola i skupia szeregi zwolenników swych przeciw Ferremu. Organa prasowe prezydenta zapowiadają mu upadek i podają listę przyszłych członków gabinetu. Krzątają się także bardzo żywo intransigenci i układają plan kampanii wojennéj. W sobotę odbyło się w Paryżu wielkie zebranie partyi nieprzejednanych; przewodniczący zebrania Maret wygłosił długą mowę, żądając w niéj wytoczenia procesu całemu ministerstwu; Maret wywodził, że kraj nie może ścierpieć dłużéj takiego rządu, który schańbił wielką Francyą z roku 1792!, każąc się jéj ukorzyć przed pułkownikiem ułanów pruskich. — Odbyte w dniu wczorajszym zebranie skrajnéj lewicy uchwaliło jednogłośnie zażądać od gabinetu wyjaśnienia ogólnego położenia politycznego, powodu odroczenia sesyi parlamentarnéj, dymisyi Thibaudina i wyprawy do Tonkinu. — Skrajna lewica wystąpi z odnośną interpelacyą zaraz na pierwszém posiedzeniu Izby deputowanych. Jak widzimy, spiknęły się wszystkie nieledwie stronnictwa przeciw Ferremu, ażeby sprowadzić jego upadek.

Krwawa i długoletnia wojna pomiędzy republikami chilijską a peruwiańską dobiega wreszcie do kresu. Jak donosi telegram biura Reutera z Valparaiso pod dniem 20 bm., podpisały już Chili i Peruwia pokój. Władze peruwiańskie mają zwolna zająć gmachy rządowe w Lima i Callao, które dotąd okupują wojska chilijskie. Prezydent Peruwii, jenerał Jglesias, miał już w dniu 21 przybyć do Limy. Na nieszczęście nie cała ludność Peruwii uznaje prezydenturę jenerała Jglesias i znaczna część kraju znajduje się dotąd w ręku zbrojnych awanturników, którzy nie chcą słuchać o zawarciu pokoju z Chili.

Chętnie przyjmujemy.

Dnia 29 października obchodzi Jego Eminencya Najdostojniejszy ks. Kardynał Arcypasterz doroczną rocznicę swych urodzin, w który to dzień zwykle duchowieństwo poznańskie otaczało wieńcem swego Arcypasterza, składając mu osobiście swe życzenia — duchowieństwo zaś z wielu stron archidyecezyi naszych przesyłało listownie wyrazy czci i synowskiéj miłości.

Dziesięć lat mija, jak Jego Eminencya po raz ostatni obchodził tę rocznicę w prymasowskim pałacu w Poznaniu, już w wirze walki, już w przewidywaniu tego, co nastąpić miało.

Po dwakroć widział wracający dzień 29 października dostojnego Purpurata po za kratami ostrowskiéj kaźni — otoczonego podziwem całego świata katolickiego i uwielbieniem swych owieczek.

Od r. 1876 obchodzi Jego Eminencya urodziny swe po raz ósmy w watykańskim pałacu, dzieląc dolę Namiestnika Chrystusowego i spoglądając z utęsknieniem na osierocone archidyecezye, wśród których nie wolno mu sprawować pasterskiego urzędu, do którego Bóg go powołał.

Jeżeli złość nieprzyjaciół objawionéj prawdy wymierzona jest przeciw całemu Kościołowi, to nienawiść ta wzmaga się ilekroć ciż nieprzyjaciele posłyszą nazwisko Prymasa Polski, który jako nieustraszony hetman w walce kulturnéj wysoko trzymał sztandar Kościoła św., i jako dobry Pasterz piersiami zasłaniał archidyecezye swoje przed taranem wszechwładzy państwa i germanizacyi, sięgającéj aż do nauki religii i do wnętrza kościołów.

To téż dzisiaj, kiedy wrzawa wojenna uciszać się poczyna, bo ochrypłym pachołkom kulturkampfu i głosu już nie staje — i kiedy bezsilność nieprzyjaciół Kościoła coraz więcéj się ujawnia, słychać mimo to ciągłe wołania, aby Jego Eminencya Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański nie wrócił na prymasowską stolicę — a kłamliwy telegraf co chwila przynosi nam wieści o rzekomych rezygnacyach naszego Arcypasterza.

W chwilach takiéj politycznéj hecy głos opinii publicznéj i kryjące się zwykle skromne uczucie czci, szacunku i miłości dla Prymasa Polski a naszego drogiego Arcypasterza, nie może milczeć, ani pozostać w ukryciu, lecz owszém jawnie, publicznie i głośno pragnie zadokumentować, jak drogą w oczach całéj Wielkopolski jest dostojna osoba Jego Eminencyi.

W dniu 29 października postanowiono w bardzo wielu miejscach naszéj dzielnicy wysyłać do Rzymu jak najliczniéj podpisywane życzenia i adresy, tak drogą listowną, jak i telegraficzną, aby w dniu tym dać dowód, jak bardzo archidyecezye nasze do Jego Eminencyi są przywiązane.

Z wielu stron otrzymaliśmy wezwanie, abyśmy w przesłaniu tych życzeń i synowskich objawów zechcieli być pośrednikami, na co jak najchętniéj się zgadzamy.

Wszystkie listy, adresy i powinszowania na ręce nasze przesłane, dojdą jak najwcześniéj do rąk Jego Eminencyi.

Chętnie téż pod adres wysłany do Rzymu przez redakcyą naszego pisma położymy podpisy tych wszystkich, którzy nas do tego najpóźniéj do soboty dnia 27 bm. upoważnią.

Dotychczas otrzymaliśmy listy, adresy i upoważnienia z następujących parafii:

Brody, Bucz (dek. śmigielski), Chodzież, Domachowo, Kruświca, Łobżenica, Siedlimowo, Szemborowo, Tomice, Wieleń, Wiry, Wronki, Żoń. Duchowieństwo dekanatu kruświckiego.

„Rewolucyjne“ pieśni.

Podaliśmy wczoraj Czytelnikom naszym obszerne i wyczerpujące sprawozdanie z procesu, jaki się toczył w dniu wczorajszym przed kratkami IV Izby karnéj tutejszego sądu ziemiańskiego — jako téż wyrok w téj sprawie zapadły, tak że czytająca publiczność mogła sobie dokładny sąd i zdanie o całym procesie wyrobić.

Wyroki sądowe są nietykalne, dopóki wyższa instancya inaczéj nie rozstrzygnie, nie o wyrok nam téż w téj chwili chodzi, lecz o inne punkta widzenia.

Królewska prokuratorya uznała wywieszenie obrusa z napisem:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznie wolność racz przywrócić Panie!

za objaw rewolucyjny, za polityczną karygodną demonstracyą — a pierwszy prokurator p. Müller w swém plaidoyer przedstawił polityczną sytuacyą w W. Księstwie Poznańskiém w czarnych barwach, jako groźną i niebezpieczną.

Rewolucyjnych dążności przytoczonego dwuwiersza udowodniono za pomocą skombinowania go z samąż pieśnią „Boże coś Polskę“ która znów dla tego uznana została za rewolucyjną, ponieważ ją śpiewano w roku 1862 i podczas powstania w r. 1863.

Tak obrońcy jak i pan profesor dr. A. Jerzykowski udowodnili, że pieśń „Boże coś Polskę“, z któréj ów wiersz jest wyjęty, nie jest bynajmniéj rewolucyjną, że ją ułożono dla wojska polskiego w roku 1816 i że osnowa jéj odnosi się do Królestwa Kongresowego.

Ze pieśń ta śpiewana była podczas powstania z r. 1863, że do niéj poczyniono różne dodatki i różne zmiany, to pierwotnego jéj charakteru pokojowego, zgodnego, charakteru błagalnego hymnu nie zmienia. Pieśń ta jest modlitwą, a modlić się do Boga, aby gromadził ludy pod jedno berło Anioła pokoju — aby zaprzestał nas karać i uśmierzył wojenne zawieruchy — wolno każdemu Polakowi, i nie masz prawa, któreby takiéj modlitwy zakazywało.

Zauważyła król. prokuratorya, że przytoczony dwuwiersz jest polityczną demonstracyą, która w obecnych warunkach w W. Księstwie Poznańskiem może za sobą niemiłe pociągnąć następstwa.

Co nie jest w obecnych warunkach polityczną demonstracyą? Pod nazwę tę pociągnąć można wszystko — jak słusznie zauważył obrońca pan dr. Lewiński. Osobne towarzystwo polskie, polski teatr, polskie gazety, obrazy królów, hetmanów, bohatyrów polskich, polską pieśń, polskie słowo — polską czamarkę pociągnąćby można pod zakres politycznej demonstracyi, — gdyby się ktoś na to koniecznie uwziął.

Charakterystycznem znamieniem karygodnéj demonstracyi politycznéj musi być apelacya do namiętności, wywołująca wzburzenie, którego następstwem mógłby być gwałt.

Kiedy twórca rewolucyjnéj pieśni francuskiéj woła „do broni! aby gleba ojczysta zroszona była nieczystą krwią tyranów“ — wtedy odzywa się do namiętności, głos jego może wywołać krwawe gwałty.

Atoli kiedy Polak w świątyni swéj odzywa się do Pana Zastępów i w kornéj modlitwie zanosi błaganie, aby Pan Bóg nie przez krwawe wojny i rzezie, ale opatrznościowem działaniem swojem przywrócił wolność Ojczyznie, to wtenczas takiéj modlitwy nie można nazwać polityczną demonstracyą.

Pan prokurator wypowiedział wczoraj spostrzeżenie swoje, iż Polacy w Księstwie nie są ludem spokojnym, nie pogodzili się jeszcze z losem, nie uznali zaboru pruskiego za moralnie uprawniony. Gdyby Polacy zabór ten uznawali nie tylko za faktycznie istniejący, za dokonany, ale także za moralnie uprawniony, gdyby im chodziło tylko o uznanie przez państwo pewnych żądań językowych i religijnych, wtedy możnaby na takie dwuwiersze, jak ów wyhaftowany na obrusie, patrzeć przez szpary, atoli w dzisiejszych warunkach przytaczanie takich dwuwierszy jest niebezpieczne i karygodne.

Zapatrywania pana pierwszego prokuratora nie podzielali panowie obrońcy i my go téż żadną miarą podzielać nie możemy.

Polacy mają prawo spodziewać się spełnienia swych życzeń, byle tylko nie wykraczali przeciw istniejącym przepisom prawnym i nie wchodzili w kolizyą z kodeksem karnym.

Polacy płacą podatki, wypełniają swe obowiązki obywatelskie, nie usuwają się od służby wojskowéj, walczą w szeregach armii niemieckiéj, ilekroć pod broń powołani zostaną — a jedyną ich winą jest, że chcą Polakami pozostać, że pragną zachować charakter swój narodowy, język, który jest dziełem Boga, i tradycye narodowe.

Miłość ojczyzny, którą się Polacy zawsze odznaczali i którą im p. prokurator wczoraj chlubnie przyznał, nie jest zbrodnią, lecz owszem zaszczytną zaletą, któréj Polacy nigdy się nie wyrzekną i praw swoich do języka, narodowości i religii bronić będą nieustraszenie — ale to jeszcze nie upoważnia nikogo do zarzucania Polakom „rewolucyjnych dążności“ i do przedstawiania Księstwa jako gruntu, nurtowanego podziemnemi knowaniami.

Niech nam wolno będzie raz jeszcze powtórzyć słowa prezesa ministerstwa pruskiego, pana Manteuffla, który na interpelacyą posła Bentkowskiego w sprawie pomnika Mickiewicza powiedział:

rząd pruski z pomnikami walczyć nie będzie —

i zastósować to orzeczenie do wczorajszego „corpus delicti,“ rozłożonego na dwóch krzesłach izby karnéj poznańskiego sądu ziémiańskiego.

Obrus swarzędzki nie wywołał rewolucyi w Swarzędzu, ale proces z tego powodu wytoczony nasunie z pewnością publiczności polskiéj wiele uwag i tematów do rozpamiętywań.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 20 października.

(Zniwa. — Nowe gałęzie przemysłu. — Umizgi banków zagranicznych. — Socyalistyczna propaganda w oczach władzy. — Hurko a żydzi i włościanie.)

(—) Po skończonych zbiorach rólnych i zasiewach możnaby i należałoby przystąpić do ułożenia bilansu rólnego i budżetu właścicieli ziemskich w Królestwie. Nie jest to wszakże rzeczą łatwą, na statystyczne bowiem dane, jakie rząd zbiera, spuszczać się nie można. Rząd nie szuka prawdy, jest mu ona obojętną, nie umie bowiem i nie ma chęci zaradzić złemu. Z dochodzących więc tylko wiadomości z różnych stron kraju, na drodze prywatnéj zbieranych, można sobie wyrobić ogólne pojęcie, jak stoimy. Rezultat badań naszych tegorocznych jest smutny; niedobory, w porównaniu zwłaszcza z rokiem ukiegłym, są ogromne, mianowicie co się tyczy oziminy i kartofli! zbiory są znacznie niższe, niż średnie; w niektórych stronach Wołynia zagrażające nawet klęską głodową. Następstwem tego niewątpliwie będzie, że stan hipotek naszych się pogorszy, témbardziéj, że ceny zboża są chwiejne i nie podnoszą się w stósunku do ubytku w zbiorach. Powszechny nieurodzaj kartofli zagraża wiejskiéj ludności i robotnikom nędzą; znowu więc do miłosierdzia publicznego odwoływać się będą chmary ludzi zgłodniałych, i w roku bieżacym na zebranie jakichkolwiek bądź oszczędności, na podniesienie majątku publicznego, lub na jakiekolwiek bądź instytucye publiczne liczyć nie będzie można.

Krząta się u nas wprawdzie co raz więcéj kapitalistów zagranicznych w myśli korzystania ze szczególnych stósunków naszych, otwierających nam głębie Rosyi na odbyt wyrobów przemysłowych. Jest mowa o założeniu tu olbrzymich fabryk cukru, olbrzymich fabryk wyrobów jedwabnych i żelaza. Witamy skwapliwie te objawy w przekonaniu, że chociaż główne korzyści płynąć będą do kieszeni kapitalistów, to jednakowoż pośrednio kraj cały na tém zarabiać będzie. Życzylibyśmy wszakże, by choć część tych kapitałów zwracała się ku rólnictwu, które pomimo coraz widoczniéj objawiającéj się pracowitości, oszczędności i zabiegów właścicieli ziemskich, nie robi postępów szybkich i robić ich nie może w obec tłoczącéj wszystkich lichwy i odpornego działania rządu.

Wspomnieć tu jednak należy, że pod względem kredytu rólnego i kwestyi nadzwyczajnie trudnéj do rozwiązania, mamy tu w ostatnich czasach propozycye ze strony banków różnych niemieckich, ofiarujących pożyczki na majątki ziemskie, pod warunkami na pozór dużo dogodniejszemi, niż pożyczki udzielane przez towarzystwo kredytowe; kręcą się tu agenci; widziałem piśmienne propozycye robione różnym obywatelom, udzielania pożyczek do wysokości dwóch trzecich wartości majątku, podług taksy sporządzić się mającéj przez komisarza wysłanego przez bank wspólnie z dwoma sąsiedniemi obywatelami, za opłatą 4 procentu, $^1/_4$ procent na administracyą i 1 procent na amortyzacyą. Nie tylko zatém ponętną jest ta propozycya dla tego, że opłata o $1^3/_4$ procent byłaby niższą, niż w towarzystwie kredytowém, ale dla tego, że nawet w razie rozszerzenia normy wysokości pożyczek — któréj to decyzyi wyczekujemy, to jednakowoż nawet w tym razie pożyczki towarzystwa kredytowego nie będą dochodziły połowy wartości ziemi. Nie ulega wątpliwości, że zabiegom agentów uda się skłonić wielu z naszych ziemian do korzystania z propozycyi niemieckich. — Piszący te słowa oddziaływa o ile może przeciwko temu kierunkowi nieufności do kapitałów niemieckich, które już raz, to jest za czasów południowo-pruskich, pomieszczone w tak wielkiéj ilości na dobrach ziemskich, mogły się stać zgubnemi żywiołowi polskiemu szlacheckiemu i byłyby niemi niezawodnie, gdyby nie wypadki w r. 1806, które powstrzymały wypowiedzenie na raz wszystkich kapitałów, co już przez fiskusa pruskiego przygotowaném było, jak to z ust ś. p. Onufrego Wyczechowskiego, przedstawiającego podówczas fiskusa w Warszawie, słyszałem.

Wspomniałem w ostatnim liście o pojawieniu się u nas pisma „Proletaryusz“ tudzież o tém, że dwie nauczycielki, którym udowodniono, iż brały udział w redakcyi, aresztowano. Odkryto także drukarnią tajną w rządowym pensyonacie dla panien, tak zwanym instytucie Maryackim. Zdawałoby się, że po tém wykryciu, rząd powinienby wszelkich dołożyć starań, by w zarodzie złe poskromić. Tymczasem inaczéj się dzieje: nowy numer pisma tego się pojawił, a co gorsza, kolportują go i sprzedają zwykli roznosiciele gazet i to w dzień biały, na placu przed teatrem, w obec policyi. W niebezpieczną igraszkę z ogniem bawi się władza. Uwaga ta przychodzi mi na myśl skutkiem jeszcze innéj zaszłéj tu okoliczności. Jenerał Hurko w czasie pobytu swego w Łomży zwiedził gimnazyum, egzaminował chłopców i jednemu z nich kazał za dyktandem pisać na tablicy. Kazał więc mu pisać: Łomża jest piękne miasto, szkoda, że tyle jest w nim żydów. W innem zaś mieście w Augustowskiém deputacyą żydów zanoszących jakąś skargę przyjął słowy: że im radzi sprawować się spokojnie, bo potrafi on butę ich ukrócić. Nie wiem co spowodowało te antisemickie wybryki, w ustach naczelnika rządu, nie bardzo właściwe.

Boleśnie nas także dotknęło przemówienie, jakie miał jenerał Hurko w Augustowskiém do komisarzy włościańskich, w którém wymawiał im, że zanadto są łagodni i względni na żądania panów przy załatwianiu kwestyi serwitutowych. Nie powinniście, mówił, komunikować się i żyć z inteligencyą krajową,(!!) ale wyłącznie na to mieć zwróconą uwagę, jak bronić interesów włościan. Gdy jeden z komisarzy się odezwał, że ministeryum poleciło im dokładać wszelkich starań by układy z włościanami jak najprędzéj przychodziły do skutku, odpowiedział jenerał Hurko: „To, co wam powiadam, idzie z polecenia władzy wyższéj; waszém zadaniem jest, wynajdywać trudności a nie usuwać ich!“ Zaiste trudno się domyśleć, jaka to władza wyższa dała takiego rodzaju polecenie panu Hurko — jaką on władzę w ten sposób kompromituja, inaczéj bowiem kwalifikować by nie można tak podłéj instrukcyi, polecenia siania niesnasków pomiędzy współobywatelami, współpoddanymi jednego monarchy. Powątpiewać należy, by ministeryum dawało inne instrukcye komisarzom włościańskim, a inne panu Hurce.

Lwów, 21 października.

(Pogrzeb śp. Schmitta. — Opróżnlona posada radzcy szkólnego. Drożyzna. — Koncert.)

(a) Zdając wam sprawę z ostatnich posiedzeń sejmu, pominąłem kilka wypadków, zaszłych w mieście naszém, a domagających się zanotowania. I tak najprzód wspomnieć należy o pogrzebie śp. Schmitta, którego pochowaliśmy w zeszły czwartek. Pomimo niepogody zgromadziło się na ulicy Sykstuskiéj mnóstwo osób wszystkich stanów, między innemi namiestnik, hr. Alfred Potocki, prezydent miasta Dąbrowski itd. Przy wyniesieniu trumny z domu odśpiewał chór teatralny pod kierownictwem p. Jareckiego żałobną kantatę, poczém p. Dobrzański w krótkich, lecz wymownych słowach oddał cześć zmarłemu. Następnie ruszył kondukt, prowadzony przez ks. kanonika Lewickiego przez ulice Sykstyńską, Karola Ludwika, place Maryacki, św. Ducha, Katedralny i Halicki do kościoła OO. Bernardynów. Końce całunów trzymali pp. Wacł. Dąbrowski, Euz. Czerkawski i radzca Mandybur z jednéj strony, a dr. Weigel, radzca Olszewski i profesor Kubala z drugiéj strony. W kościele OO. Bernardynów odprawił przy zwłokach zmarłego solenne egzekwie ks. Arcybiskup Issakowicz, obrz. orm. Następnie po pokropieniu przez tegoż zwłok na placu i odśpiewaniu żałobnéj kantaty przez towarzystwo „Lutnia,“ podążył kondukt na cmentarz łyczakowski, gdzie po odprawieniu modlitw przemówił radzca szkólny p. Zygmunt Sarczyński, skreślając żywot zmarłego, walki i tryumfy jego ducha, podnosząc znaczenie i doniosłość prac jego i zasługi zmarłego jako członka rady szkólnéj. Po złożeniu wieńców i odśpiewaniu pieśni pogrzebowéj przez chór męzki zakończył się obchód żałobny.

Wieczorem na posiedzeniu rady miejskiéj poświęcił prezydent pośmiertne wspomnienie tak śp. Schmittowi, jak i śp. kanonikowi Kostkowi. Na wniosek p. Heppego uchwaliła rada jednomyślnie odstąpić bez jakiéjkolwiek opłaty grunt na cmentarzu łyczakowskim na grobowiec śp. Schmitta.

Ze śmiercią Schmitta opróżnione zostało jedno miejsce w krajowéj radzie szkólnéj. Miejscem tém rozporządza wydział krajowy, tj. proponuje członka, a cesarz potwierdza wybór. Kto będzie następcą śp. Schmitta, trudno odgadnąć. Ale niezawodnie należałoby powołać siłę młodą, obeznaną dokładnie ze szkólnictwem i ludem naszym.

Wobec istniejącéj we Lwowie drożyzny na wszelkie artykuły żywności przedłożyło na ostatniém posiedzeniu rady miejskiéj kilkunastu radnych wniosek nagły, wzywający magistrat, aby do 2 tygodni ułożył maksymalne ceny artykułów spożywczych. Liberalny doktryneryzm i wolna konkurencya, po któréj sobie tyle obiecywano, doprowadziły nas, jak słusznie zauważył radny dr. Serwilski, do monopolu.

Również przedłożono nagły wniosek sekcyi II, aby magistrat bezzwłocznie wystósował prośbę do wydziału krajowego i rządu o przyspieszenie budowy nader ważnéj dla stolicy naszéj drogi żelaznéj Lwów-Żółkiew-Rawa, przyczém ma być umieszczona dawniejsza uchwała, dotycząca téj kolei, w tym duchu, iż miasto Lwów, bez względu na punkt wyjścia rzeczonéj kolei z jego terytoryum, przyczyni się do budowy jéj sumą 20,000 złr. W motywach jednak podniesiona będzie ponownie okoliczność, iż leży to w interesie miasta, ażeby koléj ta wychodziła z dworca na Podzamczu, nie z dworca głównego.

W piątek wystąpił tu z koncertem pan Stanisław Barcewicz.

Berlin, 22 października.

(Wybory do rady miejskiéj.)

W berlińskiéj radzie miejskiéj było dotychczas 7 członków, którzy się liczyli do tak nazwanego „niemieckiego stronnictwa obywatelskiego,“ pozostałych 119 członków téjże rady miejskiéj nazwano „liberalnymi;“ stronnictwo robotników wcale nie miało dotychczas adeptów, utworzyło się bowiem razem ze stronnictwem obywatelskiém dopiero w czasie ostatnich wyborów. — Stronnictwu obywatelskiemu chodziło przedewszystkiém o złamanie postępowców i semitów i to nie tylko ze względów na komunalne, ale i na polityczne stósunki. Stronnictwo obywatelskie przedstawia właściwie w swych stósunkach tak zwane stronnictwo środkowe, i uważa działanie przy wyborach komunalnych za pierwszą utarczkę przed wyborami politycznemi. Zamiarem tego stronnictwa jest usunąć postępowców z rady miejskiéj, aby ich tém łatwiéj zdziesiątkować w parlamencie. Wszystko to dzieje się za zgodą „Nord. Allg. Ztg.“ cokolwiek za nadto widoczną. Stronnictwu temu za nadto pamiętne są słowa ks. kanclerza, iż samorządy gminne są właściwie małemi republikami i obdarzone zbyt wielką niezawisłością wobec rządu państwowego. Gdyby stronnictwo obywatelskie w Berlinie i innych miastach uzyskać miało większość w wyborach, wtedy potworzyłyby się w radach miejskich frakcye poselskie, albo rządzące konserwatywne kluby, któreby na oślep szły na skinienie ks. kanclerza.

W interesie komunalnego samorządu nie wolno nam życzyć podobnego stósunku, ponieważ już obecnie rząd władzą swą potwierdzania resp. mianowania burmistrzów i ławników, — jak to wielokrotne doświadczenia w prowincyi nadreńskiéj stwierdziły — osiągnął wpływ na komuny, który słę ze względów ogólnopaństwowych nie da uniewinnić.

My katolicy wpadlibyśmy w ten sposób z deszczu pod rynnę, gdybyśmy wspierać mieli stronnictwo działające pod taką firmą, jakkolwiek niewygodnemi są dla nas udręczenia, które nam sprawiają rady miejskie liberalne, mianowicie w dziedzinie szkólnictwa. Berlińskie władze miejskie w tym właśnie ostatnim względzie nieraz dawały nam powód do uskarżania się i dopiero w ostatnim czasie żądania katolików nieco więcéj uwzględniano.

Pomimo tych małych uwzględnień większość szczupłéj zresztą garsztki katolików zachowała się biernie przy ostatnich wyborach komunalnych, nie oglądając się za biciem serc Stöckera i Richtera. Ze względu na owe 13 wyborów ściślejszych (w których stronnictwo obywatelskie, ażeby osięgnąć dawniejszą swą siłę, koniecznie 2 miejsca zdobyć jest zniewolone) postanowiło stronnictwo robotników wstrzymać się tam od głosowania, gdzie obydwa inne stronnictwa ze sobą walczyć będą.

Czy uchwała ta wejdzie w czyn, niewiadomo, w Berlinie bowiem dawno walczy panujące stronnictwo postępowców z wzmagającymi się w siły socyalno-demokratami, na których znów z drugiéj strony rządowi konserwatyści czyhają. Związek zatém konserwatywno-socyalno-demokratyczny, który już przy ostatnich wyborach do parlamentu dawał znaki życia, nie jest i teraz nieprawdopodobny. W czasie, w którym wymyślono bajkę o wspólnych celach czarnego i czerwonego internacyonału, kładziono katolikom podobne bratanie się na karb, teraz czarno-biało-czerwony związek zdaje się nie ma znamion szkodliwych państwu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wkrótce na ogólném zebraniu członków senatu, ma być rozpatrywaną, jak donoszą „Nowosti“, kwestya, tycząca się prawa pobierania dziesięcin w guberniach Królestwa i kraju zachodniego przez duchowieństwo prawosławne i katolickie. Kwestyą tę dawniéj już senat rozpatrywał i zauważywszy, że wtedy jeszcze, gdy istniały rządy polskie, duchowieństwo prawosławne nie ostrzymywało określonéj pensyi, lecz że obecnie tak prawosławne, jak i katolickie duchowieństwo otrzymuje od rządu znaczną sumę pieniędzy jako pensye i że ma ono prawo otrzymywać ziemią, obecnie uważając pozostawienie tych dochodów nadal, co zatwierdzone było przez radę państwa 18 lutego 1825 r. nie tylko za niewłaściwe, lecz i uciążliwe dla miejscowéj ludności, postanowił: zaniechać na zawsze pobierania w zachodnim kraju tak od obywateli, jak i włościan podatków na rzecz katolickiego i prawosławnego duchowieństwa, czyli t. z. „dziesięcin“. Ponieważ jednak wykonanie tego rozporządzenia ściśle łączy się z odmianą prawa wyżéj wskazanego i zatwierdzonego przez radę państwa w r. 1825, przeto zgodnie z postanowieniem rządzącego senatu, cała ta kwestya ma być poddana bliższemu rozpatrzeniu na ogólném zebraniu członków senatu.

NIEMCY.

* Berlin, 22 października. Sprawa kapitana pozasłużbowego Hentscha, oskarżonego, jak wiadomo, o zdradę kraju, zajmuje obecnie znów prasę niemiecką. „Berliner Tageblatt twierdzi, że Hentsch zawiązał był ścisłe stósunki z osławionym literatem wiedeńskim Adlerem, tym samym, który w tak haniebny sposób denuncyował Kraszewskiego. Hentsch zdradził Adlerowi plan mobilizacyjny armii pruskiéj i niektóre inne szczegóły, dotyczące spraw wojskowych. Planów fortyfikacyjnych zaś, jak dawniéj utrzymywano, Hentsch nie wydał. Adler zamierzał dostarczony sobie materyał zużytkować dla austryackich pism peryodycznych. Pomiędzy Hentschem i Adlerem stanął układ, że każden z nich listy odebrane, skoro je przeczyta, odeśle znów na ręce odsyłającego, żeby tym sposobem dać rękojmią, że tajemnicy dochowa. Adler tego nie czynił; przeciwnie — zatrzymał on część listów Hentscha, wydał je późniéj rządowi pruskiemu, i tym sposobem oddał swego przyjaciela w ręce sprawiedliwości. Hentsch utrzymuje, że skoro się przekonał przed dwoma laty o dwujęzyczności Adlera, zerwał téż z nim wszelkie stósunki. Ministerstwo wojny zawyrokowało w téj sprawie, że część udzielonych przez Hentscha Adlerowi wiadomości i informacyi o stósunkach w wojsku pruskiem, należała do sekretnych tajemnic, których odsłonięcie fatalne mogło pociągnąć za sobą w danym razie skutki. W końcu donosi „Berl. Tagebl.“, że sąd Rzeszy odesłał akta odnośne celem uzupełnienia szeregu dowodów, do Berlina.

— „Kreuz-Ztg.“ i „National-Ztg.“ odebrały i zamieściły obronę założonego przez oficerów w Berlinie stowarzyszenia konsumcyjnego. Korespondent usiłuje uspokoić przemysłowców niemieckich, zatrwożonych grożącą im konkurencyą tém, że stowarzyszenie owo ma jedynie na celu ułatwiać oficerom nabywanie porządków wojskowych. Szkoda dla przemysłu — tak zapewnia autor — nie urośnie ztąd żadna, boć stowarzyszenie zawiąże stósunki z przemysłowcami i od nich zakupywać będzie za gotowy pieniądz wszystkie potrzeby.

— Dziś zamieniono w Berlinie dokumenta ratyfikacyjne, dotyczące niemiecko-hiszpańskiego traktatu handlowego i nawigacyjnego, zawartego pod dniem 12 lipca rb.

— Dawniejszy minister wojny, p. Kameke, wybrany posłem do sejmu pruskiego w okręgu koszalińskim, złożył mandat poselski.

— W Gryfii odbyły się w sobotę ubiegłą wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego, które niekorzystnie się skończyły dla postępowców. Wolnokonserwatysta hr. Behr odebrał dotychczas 7567 głosów, podczas kiedy postępowiec, senator Schwarz, zebrał tylko 6117. Z 9 okręgów niedostaje wprawdzie jeszcze dokładnych wiadomości, lecz rezultat głosowania w tych kilku miejscowościach, choćby najpomyślniejszy, rzeczy prawdopodobnie już nie zmieni. — Półurzędowe „Berl. Pol. Nachr.“ z tryumfem donoszą o pomyślnym dla rządu wypadku wyborów, przypisując zasługę zwycięztwa skrzętnéj agitacyi stronnictw środkowych. Organ półurzędowy dopatruje się tu dobréj wróżby dla przyszłéj większości w Izbach, rządowi przychylnéj, na którą złożyć się mają umiarkowani konserwatyści wespół z liberałami mniéj skrajnego kierunku.

— Dzienniki meklemburgskie uporczywe zachowują milczenie w sprawie magistratu rostockiego. Ogłosiwszy w krótkich słowach goły fakt, nie znalazły do téj chwili ani słowa jednego potępiającego co najmniéj niewłaściwe wystąpienie władzy komunalnéj. A należało się przecież spodziewać, że liberalna prasa meklemburgska, a mianowicie postępowa „Rost. Ztg.,“ skorzysta ze sposobności i złoży dowód swéj zachwalanéj tolerancyi i bezstronności powtarzając przynajmniéj w streszczeniu to, co dzienniki berlińskie o sprawie téj pisały.

— Ewangielicka rada najwyższa poleciła pastorom podwładnym, żeby w czasie nabożeństwa, urządzonego dnia 11 listopada jako w dzień urodzin Lutra, zbierali wszędzie składki na wybudowanie kościołów na cześć Lutra. Również zawiadamia rada ta publiczność ewangielicką, że na mocy osobnego pozwolenia ministrów spraw wewnętrznych i oświecenia pastorowie urządzą na ten sam cel kolektę po domach.

— Proces koszaliński. Dziś, 22 bm., wieczorem zapadł w sądzie przysięgłych wyrok, na mocy którego skazano Heidemannów, ojca i syna, ponieważ nie donieśli zawczasu władzom o szerzącym się pożarze, pierwszego na 3, drugiego na 6 miesięczne więzienie; — Lesheima, ojca, jako współwinnego w podłożeniu ognia na czteroletnie więzienie w domu karnym i utratę praw obywatelskich na takiż przeciąg czasu; Lesheima, syna, o tę samą zbrodnię oskarżonego, oddano do domu poprawczego. Loewenberga werdyktem przysięgłych uwolniono od kary i winy. Lesheima ojca, natychmiast aresztowano.

ROSYA.

* Raport. Niestrudzony p. Muraszko znowu wystąpił na stronnicach „Mosk. Wiedom.“ z raportem o stósunkach kraju „przywiślańskiego.“

Wszystko, wszystko — stanowczo woła korespondent — skierowane jest tu przeciw Rosyi. I czyż można się dziwić temu, kiedy w téj występnéj antirosyjskiéj działalności przyjmują udział nawet ci, którzy są przysłani na to, aby stali na straży rosyjskiego honoru i rosyjskiego imienia? Czyż można oczekiwać dobrych rezultatów działalności rosyjskich fałszywych literatów, którzy zalali Polskę, modlą się do Zachodu, zachwycają się wszystkiém co zagraniczne i stojąc na czele misyi rosyjskiéj cywilizacyjnéj w Polsce, bez sumienia napadają na wszystko, co święte i drogie dla Rosyi? Czego dobrego spodziewać się można od uczniów polskich, kiedy ich nauczyciele i profesorzy dają im wstrętny przykład, jak tworzyć mają fałsz i oczerniać swą ojczyznę?

Za takiego odstępcę poczytuje p. Muraszko głównie prof. Berga, który starał się zdemaskować jednego z ubóstwianych przez pana M. administratorów, ale tłómacz „Pana Tadeusza“ nie sam jeden stoi pod pręgierzem.

Takich, powiada on, Bergów, szkalujących Rosyą, przypisujących jéj dzikość, nieokrzesanie, pochodzenie azyatyckie i stanowiących niezwalczoną przeszkodę naturalnemu biegowi spraw w kraju zachodnim, takich Bergów tu wiele. Niedawno jeden z tutejszych młodych sędziów śledczych, wyznania katolickiego, widząc, że urzędnicy pochodzenia polskiego z rodzinami wychodzą z kościoła zawsze, ile razy ksiądz zaczyna czytać modlitwy za cesarza, i tém wnoszą do mnog éj zdrowéj ludności nasiona zgorszenia politycznego, zaproponował, w celu usunięcia złego i uchronienia świątyni od hańby, odpowiednie środki do usunięcia tych polskich nieporządków. Srodki te, w gruncie jak najniewinniejsze, powinny były zasadzać się na tém, żeby boczne drzwi kościoła, znajdujące się w bliskości wielkiego ołtarza, zamykane były podczas nabożeństwa i żeby przy nich stał żandarm lub strażnik ziemski z poleceniem nikogo nie wypuszczać przez jakie 15 minut. Lecz, o zgrozo, dobrych chęci nie uwieńczył należyty skutek. Bardzo łatwo można sobie wyobrazić, jaki hałas i krzyki sprowadziła podobna propozycya pośród politykującéj braci, która dotychczas zawsze wychodziła z kościoła podczas téj uroczystéj chwili, i nikt im w tém nie przeszkadzał. Wiadomość o propozycyi sędziego śledczego doszła do Warszawy i wzburzyła wszystkich Bergów stolicy nadwiślańskiéj. Jeden z nich, zajmujący bardzo ważne stanowisko w tutejszém sądownictwie i pragnący być popularnym w polskich arystokratycznych kółkach, nazwał odważny postępek młodego człowieka skandalem w okręgu sądowym, czynem hańbiącym godność sędziego. Zdaniem tego w swoim rodzaju potentata nadwiślańskiéj sprawiedliwości, sędzia śledczy, występując z propozycyą, wtrącał się w hańbiące go sprawy i tém wnosił do sądownictwa nienawistny dla niego element policyjno-żandarmski.

Tak przewrotnego rozumowania p. M. nie może zostawić bez odpowiedniego oświetlenia:

Gdzież tu naruszenie godności sędziego w postępku śledczego? Niestósowne odezwanie się sądowego fałszywego liberała o działalności młodego urzędnika, przyczyniło temu ostatniemu wiele nieprzyjemności i prześladowań nietylko ze strony czcicieli „polskiéj sprawy,“ ale także ze strony różnych polonofilujących Bergów i zmusiło go do podania się do dymisyi.

Rozumie się, przy takiém położeniu rzeczy w kraju „przywiślańskim“ o powodzeniu rosyjskiéj sprawy myśleć niepodobna. Patryoci polscy pozwalają sobie bardzo wiele, np.:

Pewien profesor warszawski, Polak, będąc zmuszony iluminować okna, rozzłościł się najpierwéj na Moskali, a potém kazał w wydrążone kartofle powstawiać łojówki. W chwili, gdy nikogo w pokoju nie było, świeczka się przewróciła i płomienie zajęły firanki. Naród w tém widzi karę Bożą, nasłaną na profesora za jego antirosyjskie uczucia.

Po oskarzeniu magistratury i profesury, p. Muraszko przechodzi do policyi, któréj czyni gorzkie wyrzuty za używanie w rozmowach z publicznością wyrażeń „co pan chce“ itd. Od policyi do żony pułkownika przejście bardzo naturalne.

Jedna pułkownikowa, Rosyanka, przebywszy w stolicy nadwiślańskiéj około 16 lat i obracając się ciągle w kółkach polskich, do tego stopnia się spolonizowała, że nawet z Rosyanami mówi tylko po polsku. Mając to na widoku, czyż można wymagać od Polaków i wogóle od Polek, żeby mówili między sobą po polsku?

Pewna grupa senatorów Polaków i Rosyan kazała zrobić wspólną fotografią z podpisami po polsku.

Ale jak strasznie Polacy odpłacili Rosyanom za ich polonofilstwo! Wielu z senatorów polskich nie chcąc mieć w swéj grupie Rosyan, zalali atramentem ich fotografie i powstałe ztąd plamy nazwali kleksami, przenosząc tę nazwę także na samych senatorów rosyjskich. Pojęcie, przywiązane do tego słowa, rozszerzyło się potém, i teraz kleks oznacza u Polaków każdego pozbawionego patryotyzmu Rosyanina.

Doniesienia i raporty w rodzaju niniejszego, zdaniem autora, są tylko korzystne. Nie drażnią one włościan polskich, którzy, zajęci pracą, w politykę się nie bawią i zupełnie zadowoleni są ze swego położenia. Partya zaś agitatorów politycznych istnieje po za obrębem narodu polskiego i nic wspólnego z nim nie ma: ceremoniować się z nią nie ma potrzeby, im prędzéj będą użyte przeciwko niéj radykalne środki, tém większa będzie korzyść dla narodu polskiego, tém lepiéj dla Rosyi.

Na zakończenie p. M. daje sylwetkę z życia polskiego ludu:

Podczas pobytu mego w Kujawach byłem świadkiem takiéj sceny. Na jednéj z wiejskich uroczystości wieśniacy rozpoczęli zabawę narodowemi tańcami. Potém jeden parobek zatańczył kozaczka. Włościanie przyglądali mu się z zadowoleniem, ale obecne temu panie zgorszone natychmiast opuściły zabawę. Oto macie prawdziwy naród polski!

„Przyjdźcie tu, woła uroczyście p. M., przypatrzcie się mu, poznacie go, a jestem pewien, że wam nie starczy siły więcéj pisać bezmyślne tyrady o pojednaniu Rosyi z buntującą się kliką oszołomionych bezmyślném patryotyzmem krzykaczy, którzy stanowią tylko godną litości i nędzną część dobrego polskiego narodu.“

— W tych dniach odbyć się mają w Moskwie wybory na urząd głowy miasta w miejsce Czyczeryna. Między współzawodnikami znajduje się Katkow. Wydawca gazety „Russkij Kurjer“ Lamm, który dotychczas miał najwięcéj widoków w tych wyborach, zrzekł się współzawodnictwa z powodu, iż nie może poświęcić czasu sprawom miejskim.

FRANCYA.

* Paryż, 22 października. W. ks. Włodzimirz przybył dziś do Paryża. Udaje się do Biaritz po małżonkę, któréj towarzyszyć będzie do Petersburga.

— Międzynarodowa konferencya nad opieką lin telegraficznych podmorskich ukończy dziś swe posiedzenia.

— Urzędowe depesze przesłane wczoraj z Tonkinu do ministra marynarki nie dają wiadomości o żadnych wojennych operacyach, donoszą tylko o kilku rekognoskowaniach mających na celu przeszkodzenie nieprzyjacielowi w zaprowjantowaniu się. Depesza admirała Mayera donosi, że chińskie wojska, które otaczały granicę pod Monkai, powróciły do Kantonu. — „Daily News“ ogłasza depeszę z Hongkong, że mieszkańcy obawiają się napadu bandy rozbójników morskich, która 12 mil od miasta obozem się rozłożyła. Uważają jednakowoż francuzką załogę za dość jeszcze silną do odparcia napadu, chociaż wielkich doznała strat. Pomimo tego jednakowoż oczekują z wielkiém utęsknieniem posiłków. Obawiać się należy również kroków nieprzyjacielskich ze strony „Czarnych sztandarów.“ W chińskich obozach na północ od Hanoi panuje wielki ruch.

TELEGRAMY.

Temeswar, 22 października. Dziś odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy hr. Stefanem Batthyany a dr. Juliuszem Rosenbergiem. Hr. Batthyany padł na miejscu, otrzymawszy strzał w ciemię. Sledztwo policyjne jest w biegu.

Tryest, 22 października. Dziś rano o godz. 3 min. 55 uczuliśmy lekkie trzęsienie ziemi.

Lucerna, 21 października. Kilka towarzystw, które się współubiegały o konwersyą priorytetów kolei żelaznéj Gottharda, połączyły się dzisiaj i wspólna ich oferta, która obejmuje konwersyą 85 milionów 5 prct. priorytetów, została przyjętą wszystkiemi głosami przez radę administracyjną.

Wiedeń, 22 października. Cesarz zezwolił na połączenie stojących w obwodzie pierwszego i jedenastego korpusu w Galicyi pułków kawaleryi w dwie dywizye konnicy armii i zamianował feldmarszałka-porucznika barona Vlasitsa, oraz jenerała barona Lassolaye komendantami obu dywizyi konnicy we Lwowie i Jarosławiu.

Petersburg, 22 października. Prezes komisyi żydowskiéj, hr. Pahlen, powróci niebawem do Petersburga, poczém rozpoczną się natychmiast obrady komisyi żydowskiéj.

Petersburg, 22 października. Byłych ministrów bułgarskich Sobolewa i Kaulbarsa przyjmować dziś będzie car na osobnéj audyencyi.

Z podróży po południowéj Australii.

I.

(Z Sydney do Adelaidy. — Nieco o tém mieście. — Protegowane próżniactwo. — Ogólne szlifowanie bruków. — Wydawnictwa peryodyczne. — Projekt wystawy międzynarodowéj. — Widoki odbytu dla naszych wódek i piwa. — Nowa Polska. — Nocne spotkanie w lesie. — Ma mnie za ducha. — Sevenhills, Penwertham i Hillriver. — Kaplica i szkoła polska. — Potrzeba Sióstr i nauczyciela Polaka. — Dowód przywiązania naszego ludu do rzeczy ojczystych i jak „Goniec Wielkopolski“ z nim postąpił.)

Po blisko siedm tygodni trwającéj podróży od opuszczenia stron rodzimych wylądowałem w dniu 21 maja rb. w stolicy nowo-południowéj Walii, Sydney, miejscu, które obrałem sobie na mieszkanie, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniéj na dłuższe lata; to téż relacyi o rzeczach tyczących się tych krajów dalekich nie zaczynam od téj kolonii, ale od południowéj Australii, dopóki wspomnienia z podróży odbytéj po tym kraju świeżo mi jeszcze tkwią w pamięci.

Po miesięcznym pobycie nad brzegiem czarującego pięknością portu Jackson wyruszyłem wieczornym pociągiem kolei żelaznéj do Melbourne, gdzie stanąłem nazajutrz o godzinie 10 wieczorem, przebywszy przestrzeń 130 polskich mil w 26 godzinach. Ztąd, po kilkudniowém zatrzymaniu się, dalszą podróż odbyłem na parowcu francuskim „Natal“, należącym do Compagnie

des Messageries Maritimes, gdzie spotkałem się znowu z naszym rodakiem dr. Piotrowskim, którego poznałem już był w Sydney. Dr. P. po opuszczeniu służby w wojsku francuskiém pełni na pokładzie „Natalu“ obowiązki lekarza, a radość przejmuje każdego Polaka, widząc jaką miłością i szacunkiem otaczają swego ziomka obcy — tak przełożeni w służbie, jak niżsi i pasażerowie, których sympatyą od razu dr. P. zdobywa sobie niepospolitemi przymiotami serca i zasobami gruntownéj wiedzy.

Po dwudniowém bujaniu się po rozhukanych falach morskich stanąłem w Adelaidzie, stolicy kolonii Australii, fałszywie nazwanéj południową, gdyż ogromny ten kraj zajmuje całe terytoryum Australii centralnéj. Adelaida, śliczne to miasteczko, zajmujące około 2600 morgów chełmińskich, a liczące z przedmieściami do 60,000 mieszkańców, założone zostało w r. 1836 przez pułkownika Light, na płaszczyznie rozłożonéj u stóp gór Lofty, a rozciągającéj się do brzegów 3 do 4 mil odległéj zatoki św. Wincentego. W tak uroczém położeniu miasto jest zbudowane według wzoru miast amerykańskich, w szachownicę, a jednak monotonném to tu się nie wydaje, gdyż jest ono urozmaicone pięknemi skwerami, a cztery tarasy drzewami wysadzane, okalają miasto w czterech głównych kierunkach bussoli; sam środek miasta przerzyna w całéj długości od południa do północy 140 stóp szeroka ulica króla Williama, odznaczająca się wspaniałością gmachów: poczty, ratusza, mnóstwa banków, hoteli itp., wystawionych z najkosztowniejszych materyałów budowlanych, z których niektóre sprowadzono aż z prowincyi Calvados we Francyi — co, wszakże przy panującéj tu drożyznie robocizny, taniéj wypadło, aniżeli użycie doskonałych materyałów w wielkiéj obfitości w kraju istniejących. Zapewne to zbytek nie potrzebny, ale nasze młodziutkie kolonie wspaniałością przewyższyć chcą starą Europę. Ulica King William i kilka innych więcéj handlowych, ożywione są znacznym ruchem przeważnie pieszych. Ruchliwość zaiste Australczyków jest zadziwiającą. W Europie miasto 60tysiączne byłoby osadą, w którejby ulice nieledwie trawą zarastały, jak n. p. takie Bruges w Belgii, albo nasz poważny Kraków, gdy tu po szerokich trotoarach ledwie przecisnąć się można. Ale też tu próżniactwo prawem jest protegowane, które ściśle godziny pracy redukuje do ośmiu dziennie. To dla robotników. W biurach praca faktycznie trwa od 10téj do 12téj i od 2giéj do 4téj, między 12 a 2 po południu wszystko co nogi ma idzie na drugie śniadanie „Cunch“ — resztę zaś wolnego czasu większa część ludności spędza na ulicy, a szczególnie na pewnych przestrzeniach „blokiem“ zwanych, i uprzywilejowanych dla gapienia się na piękniejszą połowę ludności australskiéj, żywo kręcącéj się po magazynach, niby sprawunki załatwiając. To „robienie bloku“ tak się odbywa w Adelaidzie, jak w Sydney i w Melbourne — a jednakże pomimo to handel i przemysł kwitnie a bogactwo narodowe nagromadza się szybko i w kolosalnych rozmiarach. Zważając w paraleli stósunki europejskie, szczególnie niemieckie i nasze, dochodzi się do wniosku, że do osiągnienia takich rezultatów dodatnich, nie tyle potrzeba pracy mola, ile innych warunków, tam brakujących, a wymienię tu jeden kardynalny — wolność, ale nie samowola, a następnie nieprzeciążenie podatkami za utrzymywanie wszystko pożerającego smoka — wojska.

Adelaida posiada też ślicznie założony i z nadzwyczajną starannością utrzymywany ogród botaniczny, ożywiony różnobarwném ptastwem tuziemczym. Ogród zoologiczny znajduje się w stadyum początkowego założenia. Teatr jest jeden i w czasie mego tamże pobytu przedstawiano znaną francuzką operetę „Giroflé Girofla“ w sposób wcale znośny.

Rzeczka Torrens oddziela właściwe miasto od przedmieścia North Adelaide; tu zamieszkuje high life południowo-australski, składający się z bankierów, wysokich urzędników, bogatych squatterów*) itp.

Stolica ta, posiadająca mnóstwo kościołów i kaplic wszelkich sekt angielskich i dwa kościoły rzymsko-katolickie, jest też siedzibą Biskupa katolickiego i nowo założonego uniwersytetu. Instytucyi dobroczynnych tutaj, jak po wszystkich większych miastach australskich, jest wielka ilość.

Obok 11 pism tygodniowych i kilku wydawnictw miesięcznych, przeważnie treści religijnéj i to propagandzie sekciarskiéj poświęconych, dostarczają pokarmu intelektualnego codziennie dwie wielkie gazety polityczne poranne i dwie mniejsze wieczorne. Przytém każda powstająca mieścina, kilka set dusz licząca, posiada swój organ miejscowy.

Za trzy lata, r. 1886, jubileusz pięćdziesięcioletni swéj egzystencyi zamierza Adelaida uświetnić wielką międzynarodową wystawą, ku urządzeniu któréj czynią już przygotowania przedwstępne. Wspominam o téj wystawie z umysłu, gdyż są nawet u nas w Polsce gałęzie przemysłu, któreby tu swój odbyt znaleść mogły, że na razie wspomnę tylko obuwie. Jeżeli gdziekolwiek, to w Australii wystawy mają wielkie znaczenie dla wystawców — dowód wdarcie się przebojem od czasu ostatnich wystaw w Sydney i w Melbourne Francuzów i Belgijczyków w obręb pola służącego do téj pory wyłącznie przemysłowcom angielskim.

Swietne też tu jest pole dla wódek i likierów, bo choć nas tu jeszcze nie ma trzech milionów, rzadkie i nie obfite opady atmosferyczne zmuszają nas bodaj do ogromnéj konsumcyi zdrobniałéj wody. Piwa nie tyle się pije, bo butelka „Lagerbieru“ kosztuje $1^1/_2$ marki — w każdym razie Kobylepole nie wiele straciłoby, gdybyśmy się z niém spotkać mogli za 3 lata w Adelaidzie, którą tymczasem opuszczam, by dążyć w strony nowéj Polski.

Około południa stanąłem na stacyi kolei żelaznéj Saddleworth — 20 naszych mil na północ Adelaidy — ztamtąd na koźle „mail-waih“ przesiedziawszy przez mil około 6 i napatrzywszy się pięknemu górzystemu krajowi, stanąłem w Sevenhill, osadzie położonéj w uroczéj kotlinie w górach, w jedynéj oberzy pod „Czarnym Orłem.“ Horreur, pomyślałem sobie, takie godło w wolnéj Australii, w mieścinie w połowie polskiéj. Poczciwy Anglik, jedyny prawie protestant w téj mieścinie, nie mógł sobie wytłomaczyć, dla czego ja czarnych drapieżnych ptaków nie lubię — objaśnił mnie wszakże, że godło to pozostało po pierwszym tu osiedleńcu Krahneweterze, Austryaku, lat temu dwadzieścia kilka, a bracie O. Jezuity, założyciela pobliskiego kolegium św. Alojzego. Spożywając obiad w sali o ścianach ozdobionych malaturą olejną, dziwne niepojęte dziwolągi przedstawiającą, spostrzegam przez okno z drugiéj strony ulicy magazyn z napisem C. Kozłowski, Bootmaker. Pierwsze więc kroki skierowałem do tego magazynu, lecz nie zastawszy właściciela, poszedłem daléj boczną dróżką w góry, mając za cel kolegium Ojców Jezuitów, odległe o ćwierć mili. Niebawem nastąpiło też tam serdeczne powitanie się z rodakiem, czcigodnym Ojcem ks. Rogalskim, przebywającym tu już lat kilkunastu. Na wymianie zapytań i odpowiedzi o kraju i o stósunkach rodaków miejscowych czas szybko zeszedł, a z zapadającym zmrokiem pożegnałem się tymczasem z ks. R. i puściłem się ścieżką, jako krótszą mi wskazaną drogą, ku Sevenhill.

Zmroku wszakże w téj szerokości geograficznéj prawie nie ma, a raptownie zapadła ciemność nocy spowodowała zabłądzenie w lasem pokrytych górach. Inżenierski wszakże zawód wydobył mnie z krytycznego położenia i nie tracąc czasu na odnajdywanie ścieżki, puściłem się na lewo, a nie bojąc się wężów zimową porą w norach śpiących, potykając się tylko o pnie zrąbanych drzew i głazy porozrzucanych kawałów skał, przedzierając się przez gąszcz paproci, wkrótce dotarłem do głównego gościńca.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Dzierzawiący od rządu ogromne przestrzenie ziemi, a utrzymujący na niéj dziesiątki a nawet sta tysięcy owiec i bydła.

Towarzystwa i Spółki.

Z Pleszewskiego, 22 października.

(Walne zebranie Kółek włościańskich).

W niedzielę dnia 21 b. m. odbyło się walne zebranie powiatowe Kółek rolniczo-włościańskich na sali p. Waliszewskiego w Pleszewie.

O godzinie 3 i pół po południu zagaja posiedzenie wice-patron na powiat pleszewski, p. Floryan Taczanowski z Sowiny, stósownem przemówieniem, witając pana Patrona Jackowskiego jako niestrudzonego dobrodzieja Kółek rolniczo-włościańskich pomiędzy nami i przedstawia Go zebranym na przewodniczącego dalszym obradom. Pan Patron dziękując za zaufanie, podejmuje przewodniczenie i powitawszy w imię Trójcy św. zgromadzonych, podaje do odczytania powołanemu na sekretarza zebrania p. Janiakowi z Kółka żegocińskiego, porządek dzienny.

Stósownie do porządku dziennego zabiera głos ksiądz Bronisław Taczanowski, proboszcz z Grodziska, na temat, „cel i zadanie Kółek rolniczo-włościańskich“. Mówcy podziękowano z uniesieniem za zbawienne i pouczające słowa.

Następnie członek Kółka żegocińskiego, Kastra, podaje kilka uwag z praktyki gospodarskiéj i dzieli swój odczyt na gospodarstwo w polu i gospodarstwo w domu i zachęca w końcu członków do pilniejszego zajmowania się ogrodownictwem a mianowicie sadzeniem drzew owocowych, które i pożytek przynoszą i miły przedstawiają widok po gospodarstwach naszych włościańskich. — Z rozkoszą prawdziwą wysłuchaliśmy trzeciéj z porządku dziennego przemowy członka Kółka jedleckiego, Staszaka, który, chociaż młodszy jeszcze, bo włościanin, jak sam się wyraził, i dla tego o uwzględnienie prosił, przemówił od serca i prawdziwie wymownemi słowy do zgromadzonych włościan, o praktycznem i wzorowem wychowaniu synów włościańskich, mianowicie zaś podniósł potrzebę większéj oszczędności i trzeźwości. — Po szczegółowem obliczeniu członków z pojedyńczych Kółek przez samego Patrona, pokazało się, iż członków zebranych z dziewięciu Kółek w powiecie, było 127. Na wyszczególnienie zasłużyło Kółko grodziskie, z którego w porównaniu najwięcéj członków się stawiło. — Pan Patron przemawiał w dalszym toku do zgromadzonych o potrzebie zabezpieczania się od ognia i gradu, gdyż pokazało się, iż mała tylko liczba zabezpiecza się, pomimo smutnych ciągle przykładów. Zabezpieczeni nie byli całkiem zadowoleni z Towarzystwa Magdeburgskiego, dla czego pan Patron przyrzekł w głównéj agenturze tegoż Towarzystwa poczynić jeszcze raz stósowne monita.

Po wyczerpnięciu porządku dziennego solwował p. Patron posiedzenie w nadziei, iż równie licznie zbiorą się gospodarze, da Pan Bóg doczekać, na przyszły rok, i rozdał kilka set książeczek pomiędzy dziękujących mu przy pożegnaniu wdzięczném „Niech żyje!“ — Wprawdzie podobne zebrania Kółek rolniczych jedynie dla dobra gospodarzy włościan się odbywają, ależ pamiętajmy o tém, iż ten nasz włościanin nawet dla własnego dobra jeszcze ciągle przewodników potrzebuje, a tych tak mało widzieliśmy na niedzielnem zebraniu i ztąd nasz żal. Jeżeli publiczny hołd oddajemy Kółkom licznie na takie zebrania się stawiającym, oddajmy także cześć gorliwym Obywatelom i Duchowieństwu, udział w nich biorącym. Niestety, jednak na obecnem zebraniu zauważyliśmy oprócz dwóch duchownych z inteligencyi obok kilku urzędników gospodarskich, tylko pp. Chłapowskiego z Zegocina, Niemojowskiego z Jedlca i Ulkowskiego z Waliszewa. Czyżby w pleszewskim powiecie nie było już więcéj serc przejętych ważnością téj błogiéj instytucyi, któréj zaczynają się dopominać właśnie teraz inne także dzielnice nasze?

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 23 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował radzcę referującego przy Izbie obrachunkowéj rzeszy, dotychczasowego wyższego radzcę rachunkowego Franza tajnym wyższym radzcą obrachunkowym.

* **Teatr.** Dziś we wtorek po raz drugi głośny dramat Ohneta: Sergiusz Panin. — W czwartek komedya Narzymskiego: Pozytywni. — W sobotę po raz pierwszy komedya Bałuckiego: Gęsi i Gąski. — W niedzielę komedya J. Korzeniowskiego: Okrężne i komedya Aleks. hr. Fredro: Pan Benet.

* **Przez śmierć** księży Wawrowskiego i Rosińskiego, jednego dnia dwie wielkie parafie, z których każda liczy blisko 4000 dusz zostały na zupełne sieroctwo skazane. Obie za czasów normalnych miewały wikaryuszy; z Strzelcza jednakże ustawy majowe wygnały ks. Röslera, z Biezdrowa zaś wikaryusz, jeden z tych co się ułaszczyli na rządowe probostwa, i Powidzki kościół uczynił dla parafian nieprzystępnym, i Biezdrowską parafią na zupełne teraz naraził opuszczenie. — Dekanat Lwówecki, do którego należy parafia Biezdrowska, z całéj dyecezyi bodaj najcięższe w czasie kulturkampfu poniósł straty; z 22 parafii połowa, t. j. jedenaśyie liczących razem około 23,000 dusz, utraciła swych proboszczów, a z tych tylko jedna, Dusznicka ma wikaryusza, druga, Lutomska, administratora; trzy zaś, Kamionna, Chrzypsko i Sieraków obsadzone rządowymi proboszczami, którzy, jak się niedawno pokazało na ks. Drążkowskim z Lutomia, nawet za opatrzenie Sakramentami św. konających swych „owieczek“, sąsiednich proboszczów przed kratki sądowe pociągają. — Całe nasze obie Archidyecezye liczą dziś osieroconych 171 parafii liczących blisko 300,000 dusz, a z tych tylko 36 z 111,000 dusz mają jeszcze wikaryuszy; a więc przeszło 180,000 dusz pozbawionych jest wszelkiéj duchownéj opieki!

* **Na wczorajszem** posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, przyjęto najprzód na członków Towarzystwa pp. Józefa Sydowa, rzecznika z Szamotuł, i pana Radzimińskiego z Dobieszewa, a następnie p. Władysław Bentkowski zdał sprawę z dzieła francuskiego badacza, p. Mortiliet o człowieku przedhistorycznym i z dwóch książek rodaka naszego, pana Strączyńskiego, z dziedziny sfragistyki i numizmatyki Piastowskiéj.

Zajmujący ten wykład poparty okazami z archeologicznych zbiorów Towarzystwa, wywołał ożywioną dyskusyą, w któréj mianowicie przemawiał mecenas p. Jażdzewski, poruszając różne kwestye z dziedziny archeologii.

* **Na zakupienie pastorału** po ksieni ołobockiéj Urszuli Kobierzyckiéj. Z przeniesienia 62 m. Dziś złożyli: Towarzystwo zebrane w sobotę wieczorem u N. 2 m. Razem 64 marek.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 92 marek 50 fen. Dziś nadesłał ks. G. z Ł. 2 m., z grodu Kopczyńskiego za „najedzonego“ (zamiast sytego), za „obejść się“ (zamiast obywać się), za „interesownego“ (zamiast zajmującego) 30 fen. Razem 94 marek 80 fen.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 544 marek 2 fen. Dziś otrzymaliśmy z Broniszewic 1 m., z Gołuchowa 2,05 m., z Grodziska 5 m., z Koryt 2 m., z Kotlina 25 fen., z Kretkowa 1 m., z Pleszewa 2 m., z Sowiny 50 fen., z Turska 2 m., z Żegocina 1,05 m. Razem 560 marek 87 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 463 marek 84 fen. Dziś nadesłali z Grodziska 5 m., z Karmina 80 fen., z Kretkowa 1 m., z Kotlina 25 fen., z Magnuszewic 1 m., z Pleszewa 2 m., z Sowiny 50 fen., z Sośnicy 1 m., z Turska 2 m., z Żegocina 1,51 m. Razem 478 marek 90 fen.

* **Na kościół w Samoklęskach.** Z przeniesienia 212 marek 5 fen. Dziś nadesłał ks. G. z Ł. 2 m. Razem 214 marek 5 fen.

* **Na odbudowanie kościoła** zgorzałego w Nowéj Dąbrówce. Z przeniesienia 319 marek 75 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. G. z Ł. 2 m. Razem 321 marek 75 fen.

* **„Orędownik“** przytoczywszy końcowy ustęp naszego artykułu o stósunkach szkólnych w powiecie pleszewskim, dodaje ze swéj strony następującą uwagę:

„Podług „Kuryera,“ zagraża zatém polskim dzieciom pobyt w szkole protestanckiéj tak wielkiém niebezpieczeństwem, że się „Kuryer“ lęka, aby nie zginęły w morzu Niemców protestantów.

Ciekawość, jakby też dzieci polskie pływały po morzu Niemców katolików?“

„Ciekawość“ „Orędownikowa“ zadziwia nas nieco; wiemy przecież, że według zapewnień dr. Szymańskiego danych na wiecu dnia 11 kwietnia rb., dzieci te pozostałyby „dobrymi katolikami“ a straciłyby tylko „narodowość.“

* **W sprawie** konkursu Antoniego Kratochwilla przyszło w dniu 20 b. m. na terminie sądowym do ostatecznéj ugody. Wykazało się, że prócz 9 prtc., udzielonych przy pierwszéj odpłacie, wierzyciele nie otrzymają więcéj żadnéj dywidendy. Zarezerwowane kwoty musiały być użyte na pokrycie pretensyi późniéj podniesionych i wyprocesowanych. Pasywa wynosiły ogółem 1,271,966 mrk. Ze sprzedaży nieruchomości przy ulicy Młyńskiéj nie uzyskano żadnéj zwyżki, owszém musiano jeszcze kilka pretensyi pokryć.

* **Prowincyonalne** kolegium szkólne wyznaczyło na rok 1884 następujące termina do egzaminów na nauczycieli szkół średnich i rektorów. — Od 12—15 maja i od 10—13 listopada egzamina na nauczycieli szkół średnich; 16 maja i 14 listopada egzamin kandydatów na rektorów. Członkami komisyi egzaminacyjnéj mianowani zostali: prowincyonalny radzca szkólny Polte (przewodniczący), prowincyonalny radzca szkólny Lucke, radzca rejencyjny i szkólny dr. Dittmar z Poznania, dyrektor seminaryum Vater z Bydgoszczy, wyższy nauczyciel gimnazyalny dr. Wituski z Poznania i nauczyciel wyższy gimnazyum realnego Collmann z Poznania.

* **Kurs metodologiczny,** który się miał odbyć w tych dniach w szkole na Wildzie pod przewodnictwem pana Pflauma, został zniesiony. Odnośne uwiadomienie doszło już interesentów. Zdrowy rozsądek odniósł więc w sprawie téj zwycięztwo. Nie wiadomo tylko, czy p. Lux z własnéj inicyatywy na krok ton się zdecydował.

* **W Czarnkowie** odbywa się obecnie 14-dniowy kurs metodologiczny. P. Kupfer, inspektor powiatowy z Piły, bierze w nim udziai.

* **Nauczyciel zwyczajny** przy gimnazyum śremskiém Jankowiak mianowany został nauczycielem wyższym.

* **Do Gniezna** przybyły już w zeszłą niedzielę cztery Elżbietanki.

* **W przeciągu tego roku** zakupiono na 449 targach remontowych w monarchii pruskiéj z pomiędzy 17,508 dostawionych koni tylko 7054 koni. Wśród tych znajdowało się 441 koni starszych a 6613 koni trzyletnich, które ostatnie odstawiono do stadnin remontowych. W przecięciu płacono 683 m. za sztukę; najniższa cena była 300 m. a najwyższa 1400 m.; najwięcéj, bo prawie dwie trzecie zakupiono koni w Prusach Wschodnich, następnie w prowincyach hanowerskiéj, saksońskiéj i westfalskiéj, które to prowincye pod względem hodowli koni z każdym rokiem znaczne postępy robią.

* **Inspekcyą lokalną** nad szkołą katolicką w Grabowie poruczono po wyprowadzeniu się nadkontrolera granicznego Söfnera, komisarzowi obwodowemu Laskemu w Grabowie, a inspekcyą lokalną nad nowozałożoną szkołą w Kłonach w powiecie średzkim poruczono powiatowemu inspektorowi szkólnemu, Büttnerowi.

* **Burmistrzem** miasta Ponieca wybrany został w dniu 20 b. m. dyetaryusz rejencyjny p. Kothe z Poznania.

* **Stuletnia rocznica** katolickiego kościoła św. Katarzyny w Petersburgu przypadła w zeszły piątek, t. j. dnia 19 bm. Budowa tego kościoła została rozpoczęta 28 lipca 1773 r., podług planu budowniczego Włocha Vallini de la Motta, z dobroczynnych ofiar gminy katolickiéj, złożonéj z czterech narodowości: Polaków, Francuzów, Włochów i Niemców i kosztowała 118,000 rubli. W miejscu, gdzie obecnie stoi ta wspaniała świątynia, była niegdyś mała kapliczka, wystawiona po spaleniu się w r. 1755 maleńkiego kościoła, fundowanego jeszcze w r. 1710 na brzegu Newy w pobliżu dzisiejszego pałacu zimowego. Poświęcenie kościoła św. Katarzyny odbyło się dnia 19 października 1783 r. w obecności Nuncyusza Archetti, o czem świadczy do dziś dnia zachowany napis na tablicy z czarnego marmuru, umieszczonéj naprzeciw wielkiego ołtarza. Zewnętrzna postać téj świątyni imponuje wspaniałością i pięknością. Wysokość gmachu od dołu do wieży wynosi 20 sążni. Wewnątrz może się pomieścić 1500 osób. Szczególną pięknością odznacza się wielki ołtarz, z białego marmuru za 6000 rubli z Włoch sprowadzony. Wielkich rozmiarów obraz patronki kościoła św. Kararzyny, zawieszony nad wielkim ołtarzem, jest darem carowéj Katarzyny II. Jest to dzieło pendzla znakomitego w owe czasy malarza Mittenleitera. Po nad tym obrazem umieszczony jest wizerunek Chrystusa na krzyżu, utworu rzeźbiarza Vitalégo. W pośrodku kościoła jest zawieszony ogromny żyrandol wyzłacany na 300 świec, ważący 200 pudów. Świecznik ten został ofiarowany przez W. Ks. Maksymiliana Leichtenberskiego. W tym kościele spoczywają zwłoki zmarłego w Petersburgu w 1798 r. króla Stanisława Augusta. Zwraca też na siebie uwagę pomnik generała Moro z czasów Napoleona I. Jeszcze za panowania Anny przy kościele był wystawiony dom, który się ciągnął od Newskiedo Prospektu do Sadowéj. Następnie wystawiono tu jeszcze cztery domy dwupiętrowe, które zajmowało duchowieństwo i Metropolita Siestrzeńcewicz. W domach tych wynajmowano mieszkania osobom prywatnym za 18,000 rs. rocznie. Ponieważ te domy były własnością gminy katolickiéj, więc zarząd ich był oddany parafianom, którzy wybierali po dwóch syndyków z każdéj narodowości na trzy lata. Przy parafii było 6 księży, którzy wspólnie z syndykami zarządzali częścią gospodarczą. Każdy z księży pobierał po 500 rubli pensyi, a administrator parafii 1000 rubli. Trwało to do roku 1800, w którym kościół z należącemi do niego domami, został oddany OO. Jeztitom, którzy zaprowadzili tu nowy porządek. Przy kościele założyli aptekę, z któréj biednym wydawali bezpłatnie lekarstwa. Oprócz tego urządzono rodzaj fabryki różnych wyroków. W jednéj sali pomieszczono wystawę tych wyrobów, które były sprzedawane dla publiczności. Istniejąca przy parafii szkółka mieszczańska została zreorganizowana. Szkoła ta pod nazwą „Collège des nobles“ mieściła się we wspaniałym domu, który podług wyrażenia się pewnego francuskieeo pisarza, wyglądał jak pałac książęcy. Ukazem 20 grudnia 1815 r. Jezuici wydaleni zostali z Petersburga i katolicki kościół wrócił do tego stanu, w jakim się znajdował przed 1800 rokiem.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 24 października, św. Rafała arch. Wschód słońca o godzinie 6 minut 42. Zachód o godzinie 4 minut 48.

Długość dnia 10 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne. 1497 Klęska od Wołochów na Bukowinie. — 1609 Zdobycie Dynamunda. — 1625 Szwedzi zrywają ugodę. — 1648 Kozacy ustępują z pod Lwowa.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **W ostatnim** zeszycie „Revue des deux Mondes“ z 15 października znajdujemy w dziale bibliograficznym pochlebną bardzo wzmiankę o pracach dra Kaźmirza Waliszewskiego w paryskiém archiwum ministerstwa spraw zagranicznych i o jego publikacyi, staraniem akademii umiejętności w Krakowie, aktów dyplomatycznych, odnoszących się do polsko-francuskich stósunków z czasów Jana III.

* **Moller w Turcyi.** Si Achmed-Velytz pasza, a były wielki wezyr, przetłómaczył kilka komedyi Moliera: „Le médecin malgré lui“ — „l'Avare“ i „le Misanthrope“ na język turecki i zebrał grono ormiańskich artystów dramatycznych, którzy te arcydzieła francuskiego komedyopisarza przedstawili na scenie z istotną werwą i znajomością sztuki scenicznéj. Rzecz dotychczas w Turcyi niesłynana. Widzami byli w znacznéj większości rodowici Turcy, a zaklinali się na brodę proroka, iż nigdy jeszcze w życiu podobnie się nie uśmiali.

* ***Posłańca św. Józefa***, wydawanego przez ks. W. Kałkowskiego w Ostrorogu, wyszedł zeszyt 11 i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Żywot św. Józefa. (Ciąg dal.) — List z Wrzesni. — Ostatnie chwile Ludwiki Lateau. — Koronacya cudownego obrazu Matki Boskiéj na Piasku w Krakowie. — Rok kościelny (ciąg dalszy.) — O obrzędach przy sprawowaniu Sakramentów św. (ciąg dalszy). — Rozmaitości. — Składki na rzecz Dziecięctwa Jezusowego.

* **Ziemianina** wyszedł numer 42 i zawiera: O rozmaitych gatunkach paszy skoncentrowanéj. (Ciąg dalszy.) — Stósunki gospodarcze w W. Księstwie Poznańskiém w roku 1882. (Ciąg dalszy) — Sprawozdanie z ostatniéj wystawy pszczelniczéj w Rogoźnie. — Próby z sztucznemi nawozami. — Echa rólnicze z Królestwa i Rosyi. IV. (Dokończenie.) — Korespondencya rólnicza: Z Inowrocławskiego. — Dział pytań i odpowiedzi. — Kronika rólnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

* **Echa muzycznego i teatralnego** wyszedł numer 3 i zawiera: Nasze współczesne dramatopisarstwo, przez Kaźmirza Kaszewskiego (ciąg dalszy). — Wojciech Bogusławski w Wilnie r. 1816, przez dr. Piotra Chmielowskiego (dokończenie). — Listy J. I. Kraszewskiego I (dokończenie). — Mozart dzieckiem (z ryciną). — Kobiety w życiu Wagnera, przez dr. G. Goschego. — Korespondencya z Drezna, przez Maurycego Karasowskiego. — Mozajka. — Kronika. — Fejleton: Podczas balu, obrazek w jednym akcie wierszem Edwarda Paillerona, przekład Wacława Szymanowskiego (dokończenie).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 października.

BAZAR. Panie Modlibowska z Świerczyny i Skoroszewska z córką z Turska, hr. Potocki z Litwy, Moszczeński z familią z Rzeczycy, Motty z Choryni, hr. Żółtowski z Niechanowa, Zakrzewski z Żabna, Żychliński z Usarzewa, Raczyński z Krzesin, Białobrzeski z żoną z Królestwa Polskiego, Koczorowski z Dębna.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Wawrowski z Kobylogóry, Chrzanowski z familią z Ostrowa, Jeziorowski z Królestwa Polskiego, Ewers z Gdańska, Dekowski z Wajerowa, Kuntze z Międzyrzecza, Dattelbaum z Wrocławia, Littmann z Grochowińsk.

(Nadesłano.)

Dziękczynne uznanie.

W interesie cierpiącéj ludzkości czuję się zobowiązanym publicznie podnieść niezrównaną wartość i skuteczną działalność pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, a zarazem polecić je. Sama cierpiałam przez kilkanaście lat na bardzo niebezpieczną chorobę kiszek, co się już stało chroniczném. Po użyciu wszelkich środków, mających sprowadzić ulgę, które atoli choroby nie usunęły, poradził mi nasz sławny lekarz zażyć pigułek szwajcarskich, które mi natychmiast pomogły i to tak gruntownie, że po ich zużyciu zupełnie się czułam zdrową. Zawdzięczam więc odzyskanie zdrowia przedewszystkiem Bogu, a następnie tym niezrównanym, cały organizm odnawiającym pigułkom szwajcarskim, które każdemu cierpiącemu zalecam, tém więcéj, że według orzeczenia naszego i innych lekarzy mogą one tylko pomódz a wcale nie szkodzą. Z wysokim szacunkiem uniżona Herrmina Feldmannowa w Bonn nad Renem. (2120)

Pigułki te są do nabycia po 1 m. w znanych aptekach.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 22 października. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2148 sztuk bydła rogatego, 7555 trzody chlewnéj, 1102 cieląt, 6125 skopów. — Bydło rogate. Ponieważ rzeźnicy nie spotrzebowali jeszcze swych zasobów żywego bydła, przeto targ pomimo nie wielkiego spędu poszedł powoli i po cenach bardzo mało zniżonych. Tylko towar delikatniejszy kupowano szybciéj; w poślednim pozostało wiele niesprzedanego. Płacono

za I gatunek 57—61 mrk., za II 48—52 mrk., za III 43 do 46 mrk., za IV 36—41 m. za 100 funt. wagi bitéj. — Trzoda chlewna. Przy powolnym targu sprzedano wszystko po cenach cokolwiek wyższych. Płacono za najlepsze meklemburgskie 54—55 mrk., za pomorskie 50—52 mrk., za lżejsze (Sengery) 48—49 mrk., za rosyjskie 45—48 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 49—51 mrk. przy 40—45 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Słaby spęd sprowadził cokolwiek wyższe ceny, targ poszedł łatwo i szybko. Płacono za gatunek I 55—60 fen., za II 48—53 fen. za funt wagi bitéj — Skopy. Przy silnym dowozie a małym eksporcie targ wlókł się powoli przy cenach spadających. Wiele niesprzedano. Płacono za gatunek I 48—51 fen., w wyjątkowych przypadkach za najdelikatniejszy towar do 55 fen., za gatunek II 35—45 fen. za funt wagi mięsnéj.

Poznań dnia 23 października 1883.

Zyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana —,—, październik 145,50, październik-listopad 144,50, listopad-grudzień 143,50, kwiecień-maj 1884 147,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana —,— marek, październik 51,40, listopad-grudzień 49,20, styczeń 49,10, luty —, marzec —,—, kwiecień-maj 50,10, w miejscu bez beczki 51,20 mrk.

Bydgoszcz, 22 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, piękna ciemna i szklista 178—182 mrk., jasno-ciemna zdrowa 160—175 mrk., pośledna 130 do 155 mrk.

Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 142—143 mrk., średnie suche 138—140 mrk., pośledne 130—135 mrk.

Jęczmień nom., piękny 140—145 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—136 mrk.

Owies w miejscu 120—135 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—165, na paszę 145—152 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,50—51 m.

Wrocław 22 października 1883.

Zyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—, październik 154,— żąd., październik-listopad 151—150,50—151 płc., listopad-grudzień 150,— pł., grudzień-styczeń 150 żąd., 1884 kwiecień-maj 153,50—153 płc.

Pszenica, Wypow. — cent., na październik 190 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn., na październik 130 żąd., — płc., październik-listopad 130,— żąd., listopad-grudzień —,— pł., kwiecień-maj 132,— płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., październik 315 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. 5000 kil., w miejscu 68,50 żąd., październik 66,50 żąd., —,— pł., październik-listopad 65,50 żąd., listopad-grudzień 65,— żąd. — płac., kwiecień-maj 66,— żąd.

Okowita staléj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,—, październik 51,40 płac., — żąd., październik-listopad 50,50 płacono, listopad-grudzień 50,— żądano. 1884 grudzień-styczeń 50,— pł., styczeń-luty —,— żądano, luty-marzec —,— płacono, marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 50,60 płac., maj-czerwiec 51,— żąd.

Cena wypowiedziana na 23 października: żyto 154,— mrk., pszenica 190,— mrk., owies 130 mrk., rzep 315 mrk., oléj rzepiowy 66,50, okowita 51,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 22 października 1883.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów — ciężki naj-wyż. ℳ	ciężki naj-wyż. ₰	ciężki naj-niż. ℳ	ciężki naj-niż. ₰	średni naj-wyż. ℳ	średni naj-wyż. ₰	średni naj-niż. ℳ	średni naj-niż. ₰	lekki towar naj-wyż. ℳ	lekki towar naj-wyż. ₰	lekki towar naj-niż. ℳ	lekki towar naj-niż. ₰
Pszenica biała	20	20	19	20	17	90	17	50	16	50	15	20
„ żółta	18	50	17	50	16	90	15	70	15	20	14	—
Żyto	16	30	16	10	15	40	15	10	14	90	14	70
Jęczmień	16	—	14	80	14	—	13	—	12	50	12	—
Owies	13	80	13	60	13	40	13	20	13	10	13	—
Groch	18	30	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR — piękny		średni		pośledn.	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	30	80	28	80	26	80
Rzepik zimowy	30	80	28	80	26	80
Rzepik latowy	30	—	29	—	27	—
Lnica	25	—	23	—	21	—
Siemię lniane	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	19	50	19	—	18	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 9,00—9,50—10,00 mrk., niebieski 8,80—9,20—9,80 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,40 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do 8,00 mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,60—8,30 mrk., na wrzesień-październik płac. do 9,10 mrk.

Koniczyna do siewu ma popyt, za 50 kilogram. —,— marek, obca —,— marek, na wrzesień-październik do —,— marek.

Tymotka —,—, za 50 klgr. —,— mrk.

Berlin 22 października (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 155—218 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —.—, żąd. —; na październik-listopad płacono —,—; na listopad-grudzień płacono 174,5—174—175; na kwiecień-maj 1884 płacono 185,5—185,25 do 186,00. Wypowiedziano —,— centnar. Cena przecięciowa —,— marek.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 140—160 według jakości: na miesiąc bieżący płacono —,—; na październik-listopad płacono —,—; na listopad-grudzień płacono 145,25 do 145—145,5; na kwiecień-maj płac. 151—150,75—151,5. Wypowiedziano —— cent Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu —,— podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—163 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 125,5, żąd. —,—; na październik-listopad płacono 125,5, żądano —,—; na listopad-grudzień pł. 125,25—126,75; na kwiecień-maj 133,75—133,5—134. Wypowiedziano 5000 cent. Cena przecięciowa —— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 66,7—66—66,1; na październik-listopad płacono 65,1 64,9; na listopad-grudzień płac. 64,7—64,6; na kwiecień-maj 1884 płac. 64,—. Wypowiedziano —,— cent. Cena przecięciowa —,— mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płac. 52,4; w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący pł. 52,1—52,4—52,3; na październik-listopad płac. 50,8—51,0; na listopad-grudzień płac. 49,8—50—49,9; na kwiecień-maj płc. 50,9—51,1—51. Wypowiedziano 140,000 litr. Cena przecięciowa —.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 22 października 1883.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	199.40
Austryackie banknoty	za 100 florenów	170.30
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.95
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.39
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.17
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.25
Poznański bank prowincyonalny	119.75
Bank Rzeszy (Reichsbank)	150.40
Austryacki bank kredytowy	479.50
Deutsche Bank	144.90
Disconto Comandit	187.40

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	29.20
„ z prawem pierwsz.	99.90
Oleśnicko-gnieźnieńska	21.70
„ „ „	73.25
Górnoszlązka A. C. D. E.	273.20
„ Lit. B. gwar.	198.50
Wschodnio-pruska południowa	127.90
Galicyjska Karola Ludwika	121.50
Kronprinz Rudolf	71.75
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	528.—
„ „ południowa (lombardy)	244.50

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.55
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.65
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.375
Paryż	8 dni	za 100 franków	80.75
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	169.90
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	197.90
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	198.50

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.10
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	101.90
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	100.60
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.30
Szlązkie stare	3 1/2	1/1 i 1/7	94.30
„ „	4	1/1 i 1/7	—.—
„ Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	94.30
„ „	4	1/1 i 1/7	101.—
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.90
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	92.—
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.—
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	100.80
„ II ser.	4 1/	1/1 i 1/7	—.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	100.80
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Pruskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Saskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	100.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4 1/2		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.60
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.20
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.40
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	90.25
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	84.50
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	66.40
„ „	5	1/3 i 1/9	79.60
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	66.90
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	67.—
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	312.50
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	117.40
„ „ z 1864 r.		za sztukę	314.75
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	101.50
„ „ „	4	1/1 i 1/7	73.50
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	72.30
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	108.50
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	108.50
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	103.10
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	98.—
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	85.40
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	86.25
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	86.60
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	86.—
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	86.—
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	86.—
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.25
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	132.75
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	127.75
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	55.40
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	55.75
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	55.50
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	10.—
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	38.40

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 23 października 1883. Kursa końcowe 23 października

Pszenica wyżéj	
paźdz.-listopad	176,75
kwiecień-mai	188,—
Zyto wyżéj	
październik-listop.	147,—
listopad-grudzień	147,—
kwiecień-mai	153,—
Oléj rzep. staléj	
październik	66,60
kwiecień-mai	64,20
Okowita stalej	
w miejscu	52,20
październik	52,40
paźdz.-listopad	51,—
list.-grudzień	50,—
kwiecień-mai	51,10
Owies	
paźdz.-listopad	127,25
Wypow.-żyta wsp.	250
Wyp.-okow. kw.	0.000

Szczecin, dnia 23 października 1883 (Kursa końc.)

Pszenica osłab.	
paźdz.-list.	180,50
listop.-grudzień	180,—
kwiecień-mai	189,—
Zyto stale	
paźdz. listop.	143,50
list.-grudzień	143,50
kwiecień-mai	149,—
Rzepik	
w miejscu	—,—
Oléj rzep. słabo	
paźdz.	65,—
w miejscu	
kwiecień-mai	64,—
Okowita stale	
w miejscu	52,80
paźdz.	52,50
paźdz.-list.	50,30
kwiecień-mai	50,70
Petroleum	
w miejscu	8,30

Kapitały.

Galic. akc. k.	121,40
Pr. consol. 4%	101,90
Pozn. listy z.	100,50
Pozn. listy rent.	100,90
Austr. banknoty	169,90
Austr. renta złota	84,30
Austr. losy 1860	117,30
Włochy	90,40
Rumuny	103,10
Ros. banknoty	199,10
Ros.-ang. pożyczk.	85,90
Pol. 5% list. zast.	61,60
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	483,50
Keléj państwowa	530,50
Lombardy	247,—
Usposob. stale	

Dnia 21-go po południu zakończył życie, tknięty apopleksyą (2116)

Ks. Franciszek Wawrowski

proboszcz w Biezdrowie

w roku 63 życia.

Eksportacya odbędzie się w środę dnia 24 b. m. spuszczenie zwłok do grobu dnia następnego o 10-téj godzinie z rana, o czém donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

(Spóźnione.)

Dnia 10-go b. m. zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, ukochana moja bratanka (2118)

Wanda,

o czém przyjaciołom i znajomym donosi ciężko strapiona

F. Żołądkiewicz.

Gniezno, d. 22. 10. 1883.

J. SIKORSKA

Podgórna ul. nr. 9

poleca (2081)

płaszczyki i sukienki dla dzieci

po cenach umiarkowanych.

Dnia 21 paźdz. w nocy, opatrzony śś. Sakramentami, w 87 roku życia, rozstał się z tym światem ś. p. (2117)

Baltazar Rymarkiewicz,

były Pr. Konf. Tow. św. Winc. à Paulo. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 3 po poł. z domu żałoby W. Garbary 55, o czém krewnym i znajomym donosi zasmucony **Brat.**

Co dopiero wyszedł skomponowany przez **Fr. Zarembę** (2119)

Marsz „Pomoc dajcie mi rodacy"

na fortepian, przypisany Jaśnie Oświeconemu **księdzu Edmundowi księciu Radziwiłłowi.**

Cena 1 mrk.

Nabyć można u **M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu** jako też u autora w Środzie.

Powróciłem z podróży. (2110)

C. Mallachow jun.

lekarz-dentysta

ulica Berlińska nr. 10.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Dzieje reformacyi w Polsce

od wejścia jéj do Polski aż do jéj upadku, według najnowszych źródeł opracował

ks. dr. Julian Bukowski.

Tom I: Początki i terytoryalne rozprzestrzenienie się reformacyi.

Z mapą dyecezyi krakowskiéj XVI w

4 złr. 50 cnt. — 9 m.

Herbatę chińską sprzętu 1883 r.

uzupełniłem wybornemi gatunkami.

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Na porę jesienno-zimową

jest skład mój

we wszelkie nowości krajowe i zagraniczne

na ubiory i paletoty męzkie

znacznie zaopatrzony i takowe łaskawym względom polecam. Zamówienia wszelkie wykonuję punktualnie i elegancko po umiarkowanych cenach. Niemniéj zwracam uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na to, iż wykonuję zgrabne i odpowiedniego kroju (1843)

REWERENDY

W. Koźlicki ul. Jezuicka 4.

Już wyszły na rok 1884

Kalendarz Poznański

za 1 markę ozdobiony licznemi rycinami.

Nowy Kalendarz Poznański

za 50 fen., ozdobiony także rycinami i urozmaicony doborowemi artykułami **224 stronnic.**

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny za 50 fen.

Biorący **w większéj ilości** egzemplarzy otrzymują wysoki **rabat.**

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Wina węgierskie

wytrawne pod gwarancyą podług próbki za beczkę 160 do 600 mrk. wysyłam kistami, ankierkami i półankierkami, oraz wina tokajskie, szampany niemieckie i francuzkie marki nader tanio.

J. Wize, Łobżenica (Lobsens).

Polski handel hurtowny. (2012)

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (1933)

Bazaru wyprzedaży

67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju**, korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Oliwę I do maszyn
Smarowidło na wozy I
Petroleum I amerykańskie
} oryginalnemi beczkami

wysyłam ze składu szczecińskiego lub Łobżenicy do każdéj stacyi kolejowéj w Niemczech po cenie fabrycznéj. (2011)

J. Wize, Łobżenica (Lobsens).

Polski handel hurtowny.

OBJAWIENIA Matki Boskiéj w Gietrzwałdzie

dla ludu katolickiego podług urzędowych dokumentów spisane. Za pozwoleniem najprzew. ks. Biskupa warmińskiego. Drugie poprawne wydanie w polskim języku. Dochód przeznaczony na budowę kościoła w Gietrzwałdzie. Cena 50 fen. Porto 1—4 egz. 10 fen., od 4—8 egz. 20 fen., od 8—18 egz. 30 fen. pod opaską. Aby przyjść w pomoc budowie kościoła — prosimy o jak najliczniejsze zapisywanie w **księgarni A. B. Samulowskiego w Gietrzwałdzie** (Dittrichswalde). (2000)

Próby przesyła się franco.

Handel Towarów modnych, konfekcyi damskich, płócien i stołowizny W. Kukulińskiego i Spółki

poleca na obecną porę **wszelkie nowości** krajowych i zagranicznych wyrobów **w wielkim doborze po tanich cenach.** (2072)

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Handel mój bogato zaopatrzony w wszelkie artykuły wchodzące w zakres **krawiectwa** jako i **szewstwa**, poleca rozm. **gumy, prunele, flanele, płótna, daléj barchany, szyrtyngi, gazę, aksamity, velwety do obsad, biały i kolorowy atłas, oraz igły maszynowe wszelkiego rodzaju i wielki wybór krawatów i chustek na szyję.** (1595)

E. Mikołajczak

Jezuicka ulica nr. 12.

Magazyn garderoby dziecięcéj H. S. Wilczek

ul. Wilhelmowska nr. 7 (2098)

na porę jesienno-zimową

poleca w wielkim wyborze

paletoty, ubrania, sukienki aksamitne, kapelusze, i wszelkie garnitury dla panienek i chłopców.

Zamówienia bywają w jak najkrótszym czasie wykonane.

Dobrze polecony

pomocnik handlowy

znajdzie trwałą posadę w handlu korzeni i wina

A. Wierzbickiego w Gnieźnie

ulica Warszawska.

Rejestra kościelne

dla księży i dozorów kościelnych poleca handel [2005]

Antoniego Rose

Poznań w Bazarze.

Majątek ziemski,

w okolicy Warszawy 7 wiorst od kolei, 21 włok łąki, 32 włoki lasu, 67 włok ziemi ornéj do sprzedania po 1800 rubli za włókę. Bliższéj wiadomości udzieli **T. Putiatycki** w Warszawie Chmielna nr. 23.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.